

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

ŁOMŻYŃSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ.

Nr 2.

Łomża, dnia 1 lutego 1933 r.

Rocznik VII

T R E Ś Ć :

- | | |
|---|--|
| 8. List pasterski o zgorzeniu. | 10. Spisywanie aktów stanu cywilnego. |
| 9. Nabożeństwo z okazji dnia Patrona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej | 11. Oświadczenie Kurji Metropolitalnej Wileńskiej w sprawie O. W. Lesnobrodzkiego. |

Nr 8.

LIST PASTERSKI.

Stanisław Kostka Łukomski

ze zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski

Biskup Łomżyński

Dr. Fil.

UKOCHANI DIECEZJANIE.

Pan Bóg w niezgłębionej Swojej mądrości urządził życie ludzkie tak, że ludzie żyją nie tylko swoim życiem osobistym, lecz także życiem zbiorowym. Utworzył bowiem rodzinę oraz połączył jednostki węzłem potrzeb społecznych, z czego z biegiem czasu wytworzyły się szczepy i narody o wspólnych dążeniach i celach. Zależność wzajemna jednostek i społeczeństw od siebie, oddziaływanie jednych na drugie, wzajemne udzielanie sobie pomocy stały się tak nieodzowne, że bez nich rozwój ludzkości byłby niemożliwy.

Że ten stan rzeczy odpowiada myśli Bożej, tego dowodzi przykazanie Jezusa Chrystusa o miłości bliźniego, którego celem jest właśnie zbliżanie ludzi do siebie i zadziergnięcie między nimi najściślejszej spójni.

Atoli do tej przez Pana Boga zawiązanej spójności ludzkiej wszedł szatan ze swoim wpływem niszczącym, wniósł do niej rozterkę i w miejsce wzajemnej miłości zaszczepił skłonność do wza-

emnego sobie szkodzenia. Korzystając z osłabienia przez grzech pierworodny pierwotnie dobrej natury człowieka duch przewrotny podnieca tę słabość, rozwija ją i przenosi skutki grzechów z jednych ludzi na drugich. To wciąganie innych osób w zakres winy popełnionej przez grzeszącego nazywamy gorszeniem. Zgorszenie nemi słowy jest dawaniem bliźniemu sposobności do tego, aby się stał gorszym, aby się w nim umniejszała łaska Boża a powstało zło.

Było to krótko po Przemienieniu Pańskim na górze Tabor Pan Jezus szedł z Swymi uczniami do Kafarnaum. W drodze uczniowie rozmawiali między sobą, ktoby był z nich większy w Królestwie Jezusowem. Zbawiciel zauważywszy to pragnął ich nauczyć prawdziwej pokory. Przyzwawszy więc dziecię rzekł do uczniów: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako te dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego”. A podkreślając wysoką wartość niewinności duszy dodał to upomnienie: „Ktoby zgorszył jedno z tych małych, we mnie wierzących, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u jego szyi i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia. Albowiem muszą przyjść zgorszenia: a wszakże biada onemu człowiekowi przez którego zgorszenie przychodzi” (św. Mat. 18. 3-7).

Mniemać by należało, że chrześcijanie wierzący w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i znający Jego naukę, przejmą się tem groźnem upomnieniem i że unikać będą wszvstkiego, coby bliźniego zgorszyć mogło. Niestety tak nie jest. Zgorszenia zachodzące między ludźmi, są bardzo liczne, co więcej—one są główną przyczyną pogrążenia jednostek i społeczeństw w całej powodzi zła i duchowego upadku.

Rodzaje zgorszenia i sposoby jego działania, jego siła i zakres winy są różne, zależnie od rodzaju i ciężkości grzechów, zgorszenie wywołujących.

Zgorszenie dzieli się na prywatne i na publiczne, zależnie od tego, czy ofiarą zgorszenia padają jednostki lub tylko ograniczona liczba ludzi, czy też szersze koła i liczba ludzi nieokreślona.

Sposoby, jakimi zły czyn wywołuje zgorszenie, są liczne. Wszystkie grzechy zwane cudzemi, nieobyczajne lub złośliwe opowiadania i śpiewki, klątwy, złośliwości i bluźnierstwa, dalej przewrotne pisma, niemoralne i bezbożne odczyty, obrazy i rzeźby, brudne przedstawienia, niewstydlive zawody i kąpieliska, nieskromne namowy i uczynki, łamanie chrześcijańskich zasad małżeńskich

wykraczanie przeciwko nakazanym obowiązkom religijnym, jak zaniedbywanie słuchania mszy św., przyjmowania komunji św. wielkanocnej, zachowania przepisanych postów—oto czyny wywołujące u bliźnich zgorszenie. Do nich zaliczyć należy jeszcze urządzenie w czasie nabożeństw niedzielnych lub świątecznych popisów publicznych, pochodów, wycieczek, polowania i innych zajęć odciągających chrześcijan katolików od spełniania przez nich religijnych obowiązków.

Rozpatrzmy szkodliwość, jaką zgorszenie jednostkom i społeczeństwu przynosi. Każdy grzech osobisty zwłaszcza ciężki będąc wykroczeniem przeciwko woli Bożej jest zniewagą Boga a duszy grzeszącego przynosi poważne nadprzyrodzone szkody. Jeśli jednak taki grzech wpływa nadto ujemnie i pociągająco na bliźnich, złość jego i wina rosną w miarę wielkości wywołanej także w duszy bliźniego szkody.

A któż zaprzeczy, że np. złośliwości i klątwy wywierają na otoczenie wpływ bardzo szkodliwy?, że już młodzież ich się uczy, z nimi się oswaja i sama we wczesnym nieraz wieku nimi się posługuje? Jak to często i starsi i młodzież w spokojnej nawet rozmowie bez wplata. a przekleństwa obyć się nie mogą, bo często w gniewie je wymawiając tak się do nich przyzwyczaili, że ich usta same je wypowiadają. „Powołuj się jak chcesz”, powiada św. Jan Złotousty, „na swoją dobrą wolę; dosyć tego, że bliźni wzięli z ciebie zgorszenie... Przyprawileś i podałeś truciznę, więc nie masz wymówki z grzesznej swojej nierozwagi”.

Unikajcie przeto drodzy bracia, słów gorszących, jakiegokolwiek rodzaju, unikajcie rozmów i żartów nieobyczajnych, bo one zapadają głęboko w wyobraźnię zwłaszcza młodzieży i niszczą z wolna duszę tak, jak rak złośliwy toczy organizm człowieka. Rodzice, rodzeństwo i sąsiedzi strzeżcie serc swoich dzieci, aby się ostały niewinne jak najdłużej, nieświadome zła, którem świat tak gęsto jest zasiany. Nie pozwalajcie, aby brzydkie śpiewki wnoszono do waszych domów, do waszych rodzin i waszej pracy. A niestety tak wiele ich jest i tak łatwo się one między młodzieżą przyjmują. Zbłocony jakiś umysł je ułoży, brudne usta je wyspiewają i już idą one między młodzież, między organizacje i żołnierzy ze swoim trującym powiewem.

Czyż Najświętszy Bóg może potem przyjąć modlitwy i religijne pieśni z ust, które się plamią brudem brzydkich mów lub śpiewek? „Cały dzień niesprawiedliwość myślił język twój jako

brzytwa ostra czyniłeś zradę... przeto cię Bóg zniszczy do końca, wyrwie cię i wypędzi cię z przybytku twego i korzeń twój z ziemi żyjących" tak grozi Duch św. w psalmie 51 tym wszystkim, którzy nadużywają daru mowy i języka swego na szkodę własną i bliźnich.

Cięższe jeszcze od gorszących słów są gorszące czyny, nie tylko bowiem przemawiają do wyobraźni bliźniego, lecz uczą go nadto sposobu grzeszenia. Jeśli Pan Bóg zawołał: „biada światu dla zgorszenia“, miał przed oczyma Swemi przedewszystkiem te liczne czyny złe, dziejące się na oczach ludzi i pociągające ich w wir przewrotności grzechowej. Ten rodzaj gorszenia jest jeszcze częstszy, powszechniejszy i groźniejszy. Występuje on pod różnemi postaciami np. jako lekceważenie lub gardzenie przepisami Kościoła wydanemi dla obrony dusz przed złem lub dla umocnienia ich w religijności. Jak rozpowszechnione są np. zaniedbywanie codziennego domowego pacierza, łamanie nakazanych postów, opuszczanie mszy św. w niedziele i święta. Czyż katolicy tak postępujący nie uświadamją sobie, że grzesząc dla siebie gorszą równocześnie dzieci, młodzież, znajomych, otoczenie, którzy patrząc na ich zły przykład osłabiają się w dobrem, a zachęcają się do naśladowania gorszyciela. Z doświadczenia wiemy, że silnie pociąga do dobrego przykład dobry, ale jeszcze silniej ciągną do złego przykłady złe.

Słyszymy nieraz, że tego lub owego katolika skłoniła do modlitwy lub pójścia na nabożeństwo jakaś troska wielka, obawa życia, choroba ukochanego dziecka. Czyż wzgląd na dobro duszy bliźniego, obawa przed zgorszeniem go nie powinny być silniejszym bodźcem do spełniania katolickich obowiązków religijnych, niż wzgląd na rzeczy doczesne? W pewnym towarzystwie rozmawiano o codziennym pacierzu. Jeden z obecnych oświadczył, że rozumiał wartość modlitwy w chwili, w której mu dziecie ciężko zachorowało, i że odtąd znowu się modli. Widocznie Pan Bóg użył choroby dziecięcia do przemówienia do duszy ojca, ale przecież silniejszą podniętą od miłości dla dziecka — powinna w nas być miłość do naszego Ojca niebieskiego, któremu należy się od nas, Jego dzieci, cześć i chwała w każdej chwili naszego życia. Przeto niech w każdym katolickim domu nie zaniedbywa się pacierza, niech rodzice świecą co do tego przykładem dzieciom, aby dzieci z ich zaniedbania pacierza nie miały zgorszenia.

Tak samo ma się rzecz ze słuchaniem mszy św. w niedziele i święta nakazane oraz z przystępowaniem do sakramentów św.

Ileż dzieci zostało zgorszonych przez starszych zaniedbujących mszę św. i sakramenta św.

Zgorszenie wywołują też różnego rodzaju wycieczki, popisy, pochody, urządzone podczas nabożeństw kościelnych w dni święte. W porze letniej coraz częściej w niedziele i święta w czasie na nabożeństwa przeznaczonym odbywają się wymienione publiczne występy lub defilady. Iluż to uczestników katolików opuszcza wtenczas swoje religijne obowiązki, iluż ciekawych zaniedbuje wówczas pójście do kościoła na nabożeństwo, ileż to grzechów przez katolików popełnionych bije o tron Boga, dla którego cześć przedewszystkiem ten dzień jest przeznaczony. W Starym Testamencie Pan Bóg wymagał stanowczo przestrzegania dnia sabatu i groził pomstą Swoją gwałcicielom jego. Czytamy u proroka Ezechiela (Ezech. 20,13), „Dom Izraelów drażnił mię na puszczy, w przykazaniach moich nie chodzili i porzucili noje sądy, które czyniąc człowiek żyć będzie w nich; sabaty też moje gwałcili bardzo. Rzekłem tedy, wyleję zapalczywość moją na nich na puszczy i wygladzę ich“. Jeśli Bóg groził karami za niezachowanie sabatu żydowskiego, czyż będzie przepuszczał bezkarnie gwałcenie dni świętych Nowego Testamentu, w których sam nasz Zbawiciel pragnie nas gromadzić około Swojej Najświętszej ofiary w świątyniach Swoich?

Przeto wzywam was, drodzy diecezjanie, abyście przynajmniej w przedpołudnie niedzielne i świąteczne nie urządzali żadnych widowisk, zawodów, pochodów i tym podobnych publicznych zgromadzeń, abyście nie wychodzili też na polowania, pamiętając o tem, że to dzień chwale Bożej i pracy nad duszą poświęcony. Po tem, jak nasza młodzież i nasze organizacje świętości tego dnia przestrzegać będą, będziemy poznawali, czy je ożywia duch szczerze katolicki, czy też ogarnia je duch światowy, niereligijny.

Zgorszenie sieją dalej pisma wierze i Kościołowi Chrystusowemu wrogie, książki o takiej treści i wykłady publicznie lub na tak zwanych kursach wygłaszane. Piękną jest rzeczą być nauczycielem bliźnich, dzielić się z nimi w słowie żywym lub pisanem zdobyciami nauki nieraz mozolnie zdobytej.

Wszakże nieumiejętnych nauczać to jeden z uczynków miłosiernych co do duszy, to objaw miłości bliźniego, wyższy od datków materialnych. Lecz pisanie książek, rozpraw, dzienników, lub wygłaszanie ustnych pouczeń wówczas tylko między uczynki dobre zaliczyć można, jeśli za treść swoją mają czystą prawdę a za cel wprowadzenie bliźniego na wyższy stopień dobra i uszlachetnienia.

Czyż jednak do tego celu prowadzą wydawnictwa osłabiające w duszy czytelników poczucie religijne, zachwalające występki, podniecające niskie instynkty natury ludzkiej? Czyż można nazwać oświecającymi odczyty godzące w naukę Zbawiciela i Jego prawa moralne? A niestety jak bardzo szerzy się ten rodzaj zgorzenia, z jaką siłą narzuca się młodzieży i rodzinom, z jak chorobliwym wprost pożądaniem jest wchłaniany zwłaszcza przez osoby zaliczające się do sfer inteligentnych.

To samo powiedzieć należy o t. zw. dziełach sztuki nie liczących się z wymogami chrześcijańskiej moralności, z których bije ten sam wyuzdany poganizm, jaki doprowadził świat starożytny do upadku. Jeśli złe dzieła się mnożą, a dzieła katolickie nie mogą się dostatecznie rozwinąć, jeśli tyle nieprzyzwoitych obrazów jest na ścianach a rzeźb pod ścianami, winą to wielką katolickiej inteligencji, która popierając tamte grzeszy, a zaniedbując wydawnictwa i dzieła sztuki katolickie, zaniedbuje swój szczytny obowiązek czynnego katolika.

Coraz też częściej Kościół musi piętnować antyreligijne lub antymoralne odczyty. Katolicy powinni być więcej czynni pod tym względem i nie powinni pozwalać na to, aby przez złe odczyty naruszano świętą naszą katolicką wiarę i jej moralne przepisy; niech odważnie protestują przeciwko takiej antykatolickiej prapagandzie i niech omijają takich prelegentów i takie odczyty. Zwarte, odważne stanowisko katolików zamknie usta tym, którzyby swoje z przewrotności lub z braku znajomości katolickich zasad wypływające poglądy zaszczepiać chcieli w społeczeństwo i w wychowawców katolickiej młodzieży. Wspinajmy się wszyscy coraz wyżej po szczeblach oświaty i wiedzy, ale unikajmy drabin, których szczeble nagryzione są przez robactwo niewiary i niemoralności.

Wydawnictwom drukowanym i przemowom żywym słowem wygłaszanym pomagają w gorszeniu ludzi widowiska wyświetlane i teatralne, różnego rodzaju sporty i kąpieliska, gdzie nagość świeci swoje triumfy. Zgorzenie z tych źródeł płynące jest tak wielkie, że Kościół coraz głośniejsze podnosi protesty wykazując, jak szybko wskutek tego właśnie zgorzenia moralność publiczna w naszym narodzie upada.

Jakże rzadkie są sztuki teatralne i film: świetlne, w którychby nie zachodziły sceny lubieżne. Właściciele teatrów świetlnych tłumaczą się, że z wytwórni filmów nie mogą otrzymać obrazów beznagannych. Niestety wytwórnie będąc w rękach przeważnie nieka-

tolickich polują tylko na sensację i pieniądź, a nie liczą się z prawdziwymi potrzebami ducha społeczeństwa. Niech jednak i ci, którym te obrazy się narzuca i publiczność sama protestują przeciwko obrazom niemoralnym, niech nikt na ich wyświetlanie nie chodzi, a wyrze to niechybnie pożądany wpływ także na wytwórnie.

Podobnie niech się katolicy zachowują wobec sztuk teatralnych, scenicznych występów oraz wobec tańców, obrażających uczucia moralne. Z tych ognisk zgorzenia najczęstszymi są wyuzdane i z pijaństwem połączone zabawy taneczne. Ile z tej okazji młodzież ma zgorzenia, ile niszczenia zdrowia i pieniędzy. Są pewne organizacje, które do tego właśnie rodzaju zgorzenia dają wiele sposobności. Mamy obowiązek nie tylko wyznawania swej wiary publicznie, ale mamy też obowiązek występowania w obronie katolickiej moralności.

Przechodzę do wskazania na te objawy zgorzenia, które z domów, z sal wykładowych, z teatrów, z drukarni i księżnic wyszły już na place publiczne, drogi i ulice i biją w oczy nawet tym, co tamtych zgorzeń jeszcze unikają. Pod wpływem zepsucia i obniżenia ducha obyczajności, jakie wojna z sobą przyniosła, pod naciskiem bezbożności, która zapanowała w krajach ościennych, poczęto i w naszym kraju zatracać coraz więcej poczucie przyzwoitości, a hołdować przesadnej kulturze ciała.

Pielęgnowanie zdrowia fizycznego, uodpornienie ciała na działanie powietrza i przeciwko chorobom jest rozumne i godne odpowiednich zabiegów. Ale czyż to wzmacnianie ciała musi się odbywać w sportach, zawodach, nad brzegami wód z wystawianiem się nieprzyzwoitem na widok publiczny? Czyż wychowanie fizyczne młodzieży męskiej i żeńskiej, czyż wykonywanie robót, czyż transporty wojskowe, obozy letnie, sporty wodne muszą się odbywać prawie bez ubrania, a nie rzadko wspólnie dla obu płci? Pod wpływem spoganienia obyczajów doszliśmy już do tego, że jedni te pogańskie obyczaje wprowadzają, nakazują, zalecają, a drudzy obojętnie na to patrzą nie mając odwagi napiętnowania tego jawnego bezwstydu, tego zgorzenia i to naraz tysiący osób. Nie czas zabiegać, gdy już cały las płonie; nie czas będzie narzekać, gdy rozwiąłość bolszewicka ogarnie już cały naród.

Ubiegłego lata pewni chłopcy zamiast wyjechać na wypoczynek wakacyjny w okolicę lesistą, spędzali całe dni nad rzeką. Jednego dnia ich matka objawiła zamiar przekonania się o tem, co tam robią. Na to odpowiedzieli jej synowie: niech mama tam nie chodzi, boby się musiała bardzo zawstydzić.

Oto skutek zmrożenia uczucia wstydlivosti u tych dzieci. Od czuli jeszcze, że na widok wspólnej plaży stara matka się zawstydzi, ale oni sami już ten wielki dar Boży, uczucie wstydu utracili. Czuli, że matka ich może się zgorszyć widokiem, który oni codziennie mieli przed oczyma.

Wolać więc musimy wielkim głosem przestrogi do władz państwowych i samorządowych, do szkół i organizacji młodzieży, do rodziców i wszystkich, którym zdrowie moralne narodu i przyszłość Polski są drogie, którzy rozumieją jeszcze potrzebę obrony w narodzie kultury chrześcijańskiej, moralności od Boga nam danej i czystości obyczajów — wolać musimy o zatamowanie tego potoku zepsucia, zgorszenia, zmysłowości, który coraz więcej wliera i grozi zerwaniem ostatnich już tam uczciwości. Rodzice i młodzieży nie dopuszczajcie do wybryków nieobyczajnych, nie uprawiajcie wspólnych kąpielii lub przejażdżek po wodach, nie pokazujcie się publicznie ludziom w ubraniu, w którym przecież wstydzicie pokazywać się we własnym domu rodzinnym. Społeczeństwo zaś w poszczególnych miastach i wsiach niech się domaga od władz, aby nie dozwalały gorszenia ich mieszkańców przez osoby wyzuteż ze wstydu i uczuć moralnych.

„Biada światu dla zgorszenia” tak grozi Zbawiciel, biada tym, którzy gorszą, ale biada i tym, którzy zgorszenie tolerują i go nie zwalczają.

Nie mogę wreszcie pominąć wskazania na ciężkie zgorszenie, które łączy się często już z odstępstwem od św. wiary katolickiej. Mam tu na myśli zrywanie przez katolików sakramentu małżeństwa i zawieranie innych nieprawych związków. Nieuctwo religijne, brak podstaw moralnych, stawianie ciała ponad duszę, lekceważenie prawa Bożego, korzyści materialne — oto przyczyny smutnego upadku takich katolików. Świętość wiary katolickiej, godność członka Kościoła katolickiego, zbawienie duszy, dobre imię w społeczeństwie — wszystko to nie ma u nich znaczenia — miłsze im pójdzie za swoim zachceniem, miłsza im kobieta, mężczyzna, pieniądze, niż honor katolicki i sakramenta przez Zbawiciela ustanowione. Ponieważ zaś chcą ludzić świat, jakoby byli zgodni z jego przepisami, wylamują się z pod przepisów wiary katolickiej, a chronią się pod złudne swobody wyznań innowierczych sądząc, że są w porządku wobec Boga i ludzi. Otóż takim trzeba stale przypominać, że ich drugie związki są nieważne wobec Boga, do którego jedynie sprawa małżeństw na-

leży. Trzeba im mówić, że ich pożycie wykracza przeciwko Boskim przykazaniom i że dają stałe zgorszenie bliźnim.

Gdyby katolicy mieli odwagę jasnego zaznaczania nauki Kościoła wobec takich dwużenców, nie byłoby tyle związków nieprawych a winni takiego związku pozostałoby odosobnieni. Odpowiedzialność za mnożenie się tych objawów rozluźnienia obyczajów, ponoszą także ci katolicy, którzy je w swoich kołach i między swoimi znajomymi tolerują.

Ostatnie wojny przyniosły nam wielkie spustoszenie. Lecz spalone miasta i wsie wnet odbudowano, a zniszczone pola wkrótce uczyniono znowu urodzajnymi. O wiele jednak gorsza od tamtej klęski jest klęska moralna, sprowadzana na Ojczyznę naszą i naród przez własnych jej synów, szerzących zgorszenie przez deptanie świętości sakramentalnej małżeństw i przez niszczenie chrześcijańskich obyczajów. To bowiem gorszenie pociąga za sobą wielu słabych i naraża na zepsucie całe pokolenia.

Wszystkie wyżej wyliczone zgorszenia są z natury swojej grzechami ciężkimi, albowiem sprowadzają zepsucie i zgubę dusz; nadto gorszyiciel przeciwdziała owocom Męki Zbawiciela poniesionej dla odwrócenia dusz od złego i pozyskania ich dla świętości. Granic zgorszenia nie można nawet określić. Ci bowiem, co zostali zgorszeni, znowu innych swoim przykładem pociągają do grzechów, podobnie jak pożar w jednym wzniecony miejscu rozszerza się i niszczy coraz to nowe przedmioty.

O sile zgorszenia tak mówi św. Jan Chryzostom: „Taka jest natura rzeczy, że ilekroć razy dobry łączy się ze złym, zły nie poprawia się przez dobrego, ale dobry kawał się złym (Hom. I. 1.)”. Zgorszenie obniża poziom moralności, kultury i wartości społeczeństwa, ułatwia panowanie zmysłów, znieprawia wszystko, co szlachetne i wzniosłe.

Przeto zwalczajmy wytrwale wszelkie zgorszenie i jego źródła, nawołujmy wszystkich dobrej woli do współpracy w tej walce i módlmy się do Jezusa, dawcy dobra, o Jego pomoc w tej akcji. Czy dozwolimy, aby się ludzkość tarzała w zmysłowym upodleniu, aby rozwiązałość gorszyieli kradła dla piekła dusze, już na drodze do zbawienia się znajdujące?

Kończę ten list pasterski zachętą, abyśmy nigdy nie zapominali o tem, że jesteśmy obrazem Boga i że całe nasze ziemskie życie powinno być odzwierciedlaniem Bożej świętości i piękności. Jesteśmy też braćmi Chrystusa Pana, bądźmy Jego wyznawcami

o czystym sercu i czystych obyczajach, abyśmy Boga kiedyś oglądać mogli.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z wami. Amen.

Dan w Łomży, dnia 10 stycznia 1933.

† Stanisław Bp.

Powyższy List pasterski WW. Ks.Ks. Proboszczowie i Ks.Ks. Prefekci szkół średnich odczytają w miejsce kazania w niedzielę d. 26 lutego b. r.

№ 9.

Nabożeństwo z okazji dnia Patrona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W środę, dnia 1 lutego jako w dzień św. Ignacego, Patrona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego, Ks. Ks. Proboszczowie zechcą w czasie odpowiednim odprawić mszę św. na Intencję Pana Prezydenta.

Łomża, d. 15 stycznia 1933.

† Stanisław Bp.

№ 10.

Spisywanie aktów stanu cywilnego.

Kurja tutejsza w ostatnich czasach otrzymała od wielu Księży Proboszczów zażalenie, iż niektórzy parafjanie uchylają się od obowiązku spisywania aktów stanu cywilnego bądź podpisywania sporządzonych.

Zjawisko to jest niebezpieczne a w skutkach swoich może przynieść poważne szkody tak pod względem stosunków prywatnych jak i prawnopublicznych.

Należy użyć odpowiednich środków, by temu zapobiec.

W tym celu WW. Księża Proboszczowie niech z ambony przestrzegają i pouczą wiernych swych parafij o znaczeniu spisywania aktów metrycznych oraz o skutkach, jakie wyniknąć mogą z tego

rodzaju niedbalstwa dla rodzin zainteresowanych tak w dziedzinie stosunków prawa rodzinnego jak i prawa cywilnego.

W pouczeniu tem należy zwrócić uwagę, że Ks.Ks. Proboszczowie zmuszeni będą z obowiązku swego duszpasterskiego podawać przypadki takie do wiadomości władz państwowych celem spowodowania opornych do sporządzania aktów i zastosowania względem nich właściwych kar.

Pouczenie to razem z przestrogą winno być parokrotnie powtórzone. Gdyby mimo tego upomnienia nadal powtarzały się podobne przypadki, WW. Księża Proboszczowie niech nie omieszkają o tem donieść władzy państwowej wskazując jednocześnie winnych tego niedbalstwa.

Przy tej sposobności Kurja ze swej strony prosi WW. Księży Proboszczów, aby ze względu na zubożenie spowodowane ogólnym stanem kryzysu, w sprawie pobierania należnych opłat z tytułu sporządzania aktów byli bardzo wyrozumiali.

Kurja zdaje sobie dobrze sprawę, że i WW. Księża Proboszczowie w równym stopniu zostali dotknięci skutkami ogólnego kryzysu, jednakże milem to będzie świadectwem dla stanu duchownego, że w takiej chwili był wrażliwy na nędzę ludzką.

№ 11.

Zarządzenia Ordynariatu Arcybiskupiego. Oświadczenie w sprawie o. W. Lesnobrodzkiego.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA

Wilno, dn. 2. XII. 1932 r. № 10178.

Wobec licznych interpelacyj w sprawie o. Włodzimierza Lesnobrodzkiego obrządku wschodnio-słowiańskiego, że jakoby wymieniony powołuje się na przynależność swoją do archidiecezji wileńskiej, Kurja Metropolitalna Wileńska niniejszem oświadcza, że o. Lesnobrodzki był chwilowo przyjęty przez Filipa Morozowa do współpracy nad unją, jednak z racji niespełnienia obowiązków włożonych został usunięty, wobec tego wszelkie powoływania się o. W. Lesnobrodzkiego na przynależność do archidiecezji wileńskiej nie odpowiadają rzeczywistości.

X. J. Ostrejko,

w/z Kancel. Kurji.